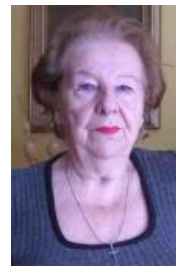


## MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, życie codzienne, Żydzi, kolektura Morajnego

### „Pan Morajne przychodził do naszego sklepu”

Pan Morajne przychodził do nas do sklepu, ponieważ był naszym klientem. To był bardzo sympatyczny człowiek, bardzo zamożny na terenie Lublina. No ale taki, wie pan, kiepełe to on miał. Jak to się mówiło: „Ty masz żydowską kiepełe”, żydowską głowę. To był Żyd, tak, to był Żyd. Bardzo sympatyczny pan, bardzo elegancki. Świetnie zawsze ubrany, pamiętam, doskonale. Był taki średniego wzrostu, masywny, krępy. Grzeczny, kulturalny bardzo. Ładnie mówił po polsku, no ale takie swoje tam powiedzonka w rozmowach to już zawsze musiał wtrącić, takie typu: „Aj waj”, czy „Aj, to jest cymes”, „U mnie bilet to jest cymes, bo każdy może wygrać sto tysięcy”. Bo główna wygrana przed wojną w tej kolekturze Morajnego to było sto tysięcy, to to była bardzo poważna suma przecież przed wojną, zawrotna. Nie wiem czy ktokolwiek w Lublinie ją wygrał, no ale ludzie grali w tą loterię. Ja pamiętam, że moja mama też często kupowała tą ćwiartkę tak zwaną, tego biletu, ale nigdy nic nie wygrała.

Ja pana Morajnego poznałam w czasie okupacji, na samym początku okupacji. Jeszcze Morajne miał na Krakowskim Przedmieściu tą kolekturę. To było miejsce mniej więcej tam, gdzie była kawiarnia Regionalna kiedyś w Lublinie. To on miał właśnie tam tą kolekturę. I on na początku okupacji jeszcze przychodził. Jeszcze kiedy ja zaczęłam pracować w sklepie pana Madlera, to pan Morajne przychodził, a później już jemu zlikwidowali to. Ja już przecież nie wiem z jakich tam powodów, ale najprawdopodobniej dlatego, że był Żydem po prostu, i że nie miał prawa egzystencji. I później w ogóle już Morajnego nie widziałam. Prawdopodobnie go gdzieś aresztowali, czy do getta zabrali, czy wywieźli gdzieś, bo już wtedy tak czesali tych Żydów wszystkich, po kolei, po kolei. Tak że ja Morajnego pamiętam doskonale, bo zawsze jak przychodził do sklepu, to żartował z szefem, rozmawiał, śmiał się, dowcipkował. Był taki bardzo elokwentny pan.

Po wojnie już go więcej nigdy nie spotkałam. Absolutnie. Ja go widziałam ze dwa, trzy razy, jak był u nas w sklepie i później już absolutnie nie wiem co się z nim stało.

Może on gdzieś wyjechał. No, bogatsi Żydzi też czuli pismo nosem co się dzieje, to gdzieś tam wyjeżdżali może...

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-01-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Jakub Skowron
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"